

FESTYN RODZINNY

MAJA

22

10⁰⁰-20⁰⁰



Śpiewnik

<i>Bogurodzica</i>	3
<i>Płynie Wisła, płynie</i>	3
<i>Rota</i>	4
<i>Ułani, ulani</i>	4
<i>O mój rozmarynie</i>	5
<i>Przybyli ulani pod okienko</i>	5
<i>Białe róże</i>	5
<i>Nie masz nad żołnierza</i>	6
<i>My pierwsza brygada</i>	6
<i>Warczą karabiny</i>	7
<i>Piosenka o Belinie</i>	8
<i>W naszym polskim kraju</i>	8
<i>Siekiera motyka</i>	8
<i>Serce w plecaku</i>	9
<i>Dziś do ciebie przyjść nie mogę</i>	9
<i>Czerwone maki na Monte Cassino</i>	10
<i>Rozszumiały się wierzby płaczące</i>	10
<i>Warszawskie dzieci</i>	11
<i>Pałacik Michła</i>	11
<i>Pieśń o harcerzu</i>	12
<i>Hej, chłopcy, bagnet na broń!</i>	13
<i>Deszcz, jesienny</i>	13
<i>Mury</i>	14

Bogurodzica

Bogurodzica Dziewica,
Bogiem sławiona Maryja,
U twego Syna Gospodzina,
Matko zwolena, Maryja !
Zyszczy nam, spuści nam.
Kyrie eleison.

Twego dzieła Krzyciela, Bożyszczce,
Usłysz głosy, napełń myśli człowiecze.
Słysz modlitwę, jaż nosimy,
A dać raczy; Jegoż prosimy:
A na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt.
Kyrie eleison.

Płynie Wisła, płynie

1. Płynie Wisła, płynie
Po polskiej krainie,^{x2}
Zobaczyła Kraków,
pewnie go nie minie.^{x2}

2. Zobaczyła Kraków,
Wnet go pokochała,^{x2}
A w dowód miłości
wstęgą opasała.^{x2}

3. Choć się schowała
W Niepołomskie lasy,^{x2}
I do morza wpada,
płynie jak przed czasy.^{x2}

4. Nad moją kolebą
Matka się schylała,^{x2}
I po polsku pacierz
mówić nauczała.^{x2}

5. Ojciec nasz i Zdrowaś
I Skład Apostolski^{x2}
Bym do samej śmierci
kochał naród polski.^{x2}

6. Bo ten naród polski
Ma ten urok w sobie,^{x2}
Kto go raz pokochał,
nie zapomni w grobie.^{x2}

7. Abym gdy dorosnę
Wziął Polkę za żonę^{x2}
Bo tylko Polakom
Laszki przeznaczone.^{x2}

Niech Francuz Francuzkę
Niemiec kocha Niemkę^{x2}
Ja zaś wolę Polkę,
niżli cudzoziemkę.^{x2}

9. I to wszystko razem
Od matki słyszałem^{x2}
Czego nie zapomnę
jak nie zapomniałem.^{x2}

10. Płynie Wisła płynie,
Po polskiej krainie^{x2}
A dopóki płynie
Polska nie zaginie.^{x2}

Rota

1. Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród.
Nie damy pogrześć mowy,
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep piastowy.
Nie damy, by nas gnębił wróg.

Tak nam dopomóż Bóg!^{x2}

2. Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg.

Tak nam dopomóż Bóg!^{x2}

3. Nie będzie Niemiec pluł nam w
twarz,
Ni dzieci nam germanił,
Orężny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił.
Pójdziem, gdy zabrzmí złoty róg.

Tak nam dopomóż Bóg!^{x2}

Ułani, ułani

1. Ułani, ułani, malowane dzieci,
niejedna panienka za wami poleci.

*Hej, hej, ułani malowane dzieci,
Niejedna panienka za wami poleci!*

2. Niejedna panienka i niejedna
wdowa, zobaczy ułana, kochać by
gotowa.

Hej, hej, ułani...

3. Babcia umierała, jeszcze się pytała:
czy na tamtym świecie, ułani,
będziecie?

Hej, hej, ułani...

4. Nie ma takiej wioski, nie ma takiej
chatki, gdzie by nie kochały ułana
mężatki. Hej, hej, ułani

5. Nie ma takiej chatki ani przybu-
dówki, gdzie by nie kochały ułana
Żydówki.

Hej, hej, ułani...

6. Jedzie ułan, jedzie, konik pod nim
płasa,
czapkę ma na bakier i podkręca
wąsa, Hej, hej, ułani

7. Jedzie ułan, jedzie, szablą pobrę-
kuje, uciekaj, dziewczyno, bo cię
pocałuje.

Hej, hej, ułani...

8. A niech pocałuje, nikt mu nie
zabrania,
wszak on swoją piersią Ojczyznę
osłania.

Hej, hej, ułani...

O mój rozmarynie

O mój rozmarynie, rozwijaj się^{x2}
Pójdę do dziewczyny,
pójdę do jedynej Zapytam się.^{x2}

A jak mi odpowie: nie kocham cię,^{x2}
Ułani werbują, strzelcy maszerują
Zaciągnę się.^{x2}

Dadzą mi konika cisawego^{x2}
I ostrą szabelkę, i ostrą szabelkę
Do boku mego.^{x2}

Dadzą mi kabacik z wyłogami^{x2}
I czarne buciki i czarne buciki
Z ostrogami^{x2}

Dadzą mi manierkę z gorzałczyzną^{x2}
Ażeby nie tęsknił,
ażeby nie tęsknił Za dziewczyną.^{x2}

Pójdziemy z okopów na bagnety,^{x2}
Bagnet mnie ukuje, śmierć mnie
ucałuje, Ale nie ty.^{x2}

Przybyli ułani pod okien- ko

Przybyli ułani pod okienko,^{x2}
Pukają, wołają: „puść panienko!”^{x2}

Zaświecił miesięczek do okienka,
W koszulce stanęła w nim panienka.

„O Jezu, a cóż to za wojacy?”
„Otwieraj! Nie bój się to czwartacy!”

„O Jezu! A dokąd Bóg prowadzi?”
„Warszawę odwiedzić byśmy radzi.

Gdy zwiedzim Warszawę, już nam
pilno
Zobaczyć to stare nasze Wilno.

A z Wilna już droga jest gotowa,
Prowadzi prościutko aż do Lwowa.

O Jezu, a cóż to za mizeria?”
„Otwórz no, panienko! Kawaleria!”

Przysłiśmy napoić nasze konie,
Za nami piechoty pełne błonie.”

„O Jezu! A cóż to za hołota?”
„Otwieraj panienko! To piechota!”

Panienka otwierać podskoczyła,
Żołnierzy do środka zaprosiła.

Białe róże

Rozkwitają pąki białych róż,
Wróć, Jasieńku, z tej wojenki, wróć,
Wróć, ucałuj, jak za dawnych lat,
Dam ci za to róży najpiękniejszy
kwiat.^{x2}

Kładłam ci ja idącemu w bój,
Białą różę na karabin twój,

Nimeś odszedł, mój Jasieńku, stąd,
Nimeś próg przestąpił, kwiat na
ziemi zwiądl^{x2}

Przeszło lato, jesień, zima już,
Już przekwitły pąki białych róż,
Cóż ci teraz dam, Jasieńku, hej,
Gdy z wojenki wrócisz do dziewczyny
swej.^{x2}

Ponad stepem nieprzejrzana mgła,
Wiatr w burzanach cichuteńko łka.
Przyszła zima, opadł róży kwiat,
Poszedł w świat Jasieńko, zginął za
nim ślad.^{x2}

Jasieńkowi nic nie trzeba już,
Bo mu kwitną pąki białych róż,
Tam pod dębem, gdzie w wojence
padł,
Rozkwitł na mogile białej róży
kwiat.^{x2}

Nie rozpaczaj, lube dziewczę, nie,
W polskiej ziemi nie będzie mu źle.
Policzony będzie trud i znój,
Za Ojczyznę poległ ukochany twój.^{x2}

Nie masz nad żołnierza

Nie masz nad żołnierza dzielniejsze-
go człeka,
Chociaż kule świszczą, to on nie
ucieka,
A chociaż go nawet trafi kulek
trzysta,

Maszeruje dalej i tak sobie śwista:

Zimno, mróz na dworze, wiatr
śniegiem zacina,
W podartym mundurku idzie
chłopaczyna,
Drwi z mrozu i śniegu, bo to
legionista,
Maszeruje dalej i tak sobie śwista:

Maryś moja, Maryś, moje ty
kochanie,
Pożycz mi sto złotych na ślubne
ubranie.
Pieniądze mu dała, a on spekulista...
Maszeruje dalej i tak sobie śwista:

Nie płaczże, dziewczyno, jeszcze się
nie topię,
Ożenię się z tobą zaraz po urlopie,
Syna wychowamy, będzie legionista

—
Niechaj maszeruje i tak sobie śwista:
Urlop mu się kończy, dziewczę śni
o Janku:
Nie mam, nie mam ciebie, drogi mój
kochanku!
Poszedł z kolegami, tam gdzie
diabłów trzysta,
Maszeruje sobie i tak sobie śwista.

My pierwsza brygada

1. Legiony to żołnierska nuta,
Legiony to ofiarny stos,
Legiony to żołnierska buta,

Legiony to stracenców los.
My Pierwsza Brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy,
Nasz życia los, Na stos, na stos!

2. O, ile mąk, ile cierpienia,
O, ile krwi, wylanych łez,
Pomimo to nie ma zwątpienia,
Dodawał sił wędrówki kres.
My pierwsza brygada .

3. Krzyczeli, żeśmy stumanieni,
Nie wierząc nam, że chcieć - to móc!
Laliśmy krew osamotnieni,
A z nami był nasz drogi wódz!
My pierwsza brygada

4. Nie chcemy dziś od was uznania,
ni waszych mów ni waszych łez,
już skończył się czas kołatania,
do waszych serc, do waszych kies!
My pierwsza brygada.

5. Umieliśmy w ogień zapału,
młodzieńczych wiar rozniecić skry,
nieść życie swe dla ideału,
i swoją krew i marzeń sny.
My Pierwsza Brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy,
Nasz życia los, Na stos, na stos!

6. Potrafim dziś dla potomności,
ostatki swych poświęcić dni,
wśród fałszów siać siew szlachet-

ności,
miażdżą swych ciał żarem swej krwi.
My pierwsza brygada .

7. Mówili, żeśmy stumanieni
Nie wierząc w to, że chcieć to móc!
Lecz trwaliśmy osamotnieni
A z nami był nasz drogi wódz!
My pierwsza brygada .

Warczą karabiny

1. Warczą karabiny
i dzwonią pałasze —
znów Piłsudski wyszedł w pole,
a z nim chłopcy nasze. ^{x2}

2. Wodzu nasz, ty, wodzu,
przewódź świętej sprawie,
a każ trąbić trębaczowi,
gdy staniesz w Warszawie. ^{x2}

3. Wtedy wszystkie dzwony
krakowskie zadzwonią,
a Kolumnie Zygmuntońskiej
Tatry się pokłonią. ^{x2}

4. Gdy staniesz w Warszawie,
wodzu — strzelcu szary,
podepcz nogą z ostrogami
gniazdo carskiej wiary. ^{x2}

5. Gdy staniesz w Warszawie,
na królewskim grodzie,
to polec do rozprawy,
co jest sił w narodzie. ^{x2}

Piosenka o Belinie

1. Hej, tam od Krakowa
Modra Wisła płynie,
Szemrzą fale — fale szemrzą
Piosnki o Belinie. ^{x2}

2. Piosnki o Belinie
I o jego sławie.
Wyjm, Belino, swą szabelkę,
Prowadź ku Warszawie! ^{x2}

3. Brak naszym ułanom
Lanc i chorągiewek,
Ale za to mają szczęście
Do sarmackich dziewczek. ^{x2}

4. Gdy Moskale ujrzą
Ułańskie rabaty,
Uciekają strachem zdjęci
Moskiewskie psułaty. ^{x2}

5. Hej, tam pod Warszawą
Modra Wisła płynie,
Szemrzą fale, fale szemrzą
Piosnki o Belinie ^{x2}

6. Piosnki o Belinie
I jego ułanach —
Burmij, piosenko ty ułańska,
Siej postrach w tyranach. ^{x2}

W naszym polskim kraju

Hej, tam, pod Krakowem,
Skąd ta Wisła płynie,
Rozwalila nam się świnią

Na polskiej krainie. ^{x2}

Jak się tu upasie,
Przyjdą lepsze czasy,
Zabijemy pałą świnię,
Narobim kiełbasy. ^{x2}

Tymi kiełbasami
Zamiast denatury
Wytrujemy wszystkie w Polsce
Prusaki i szczury. ^{x2}

Siekiera motyka

1. Siekiera, motyka, bimbru
szklanka,
W nocy nalot, w dzień łapanka,
Siekiera, motyka, światło, prąd,
Kiedyż oni pójda sąd.

2. Siekiera, motyka, piłka, szklanka,
We dnie alarm, w noc łapanka,
Siekiera, motyka, piłka, gwóźdź,
Masz górala — to mnie puść.

Co tu robić, o czym śnić,
Szwaby nam nie dają żyć.
Im kultura nie zabrania,
Na ulicach polowania!

3. Siekiera, motyka, tramwaj, buda,
Každy zwiewa, gdzie się uda,
Siekiera, motyka, igła, nić,
Już nie mamy gdzie się skryć.

4. Siekiera, motyka, piłka, linka,

Tutaj Prusy, tam Treblinka,
Siekiera, motyka, światło, prąd,
Drahuj draniu wreszcie stąd.

Po ulicach gonią wciąż,
Patrzą kogo jeszcze wziąć.
Ich kultura nie zabrania,
Po ulicach polowania!

5. Siekiera, motyka, styczeń, luty,
Hitler z Ducem gubią buty,
Siekiera, motyka, linka, drut,
Już pan malarz jest kaput.

6. Siekiera, motyka, piłka, alasz,
Przegrał wojnę głupi malarz,
Siekiera, motyka, piłka, nóż,
Przegrał wojnę już, już, już.

Serce w plecaku

1. Z młodej piersi się wyrwało,
w wielkim bólu i rozterce.
I za wojskiem poleciało,
zakochane czyjeś serce.
Żołnierz drogą maszerował,
nad serduszkciem się użalił.
Więc je do plecaka schował,
i pomaszerował dalej.
Tę piosenkę, tę jedyną,
śpiewam dla ciebie, dziewczyno.
Może także jest w rozterce
zakochane czyjeś serce.
Może potajemnie kochasz,
i po nocach tęsknisz, szlochasz.
Tę piosenkę, tę jedyną,

śpiewam dla ciebie, dziewczyno.

2. Poszedł żołnierz na wojenkę
poprzez góry, lasy, pola,
i ze śmiercią szedł pod rękę,
taka jest żołnierska dola.
I choć go trapiły wielce,
kule, gdy szedł do ataku,
żołnierz śmiał się, bo w plecaku,
miał w zapasie drugie serce.
Tę piosenkę, tę jedyną

Dziś do ciebie przyjść nie mogę

1. Dziś do ciebie przyjść nie mogę,
Dziś do ciebie przyjść nie mogę
Zaraz idę w nocy mrok,
Nie wyglądam za mną oknem,
W mgłę utonie próżno wzrok.
Po cóż ci, kochanie, wiedzieć, że do
lasu idę spać.
Dłużej tu nie mogę siedzieć,
Na mnie czeka leśna brać^{x2}

2. Księżyc zaszedł hen, za lasem,
We wsi gdzieś szczekają psy,
A nie pomyśl sobie czasem,
Że do innej tęskno mi.
Kiedy wrócę znów do ciebie,
Może w dzień, a może w noc,
Dobrze będzie nam jak w niebie,
Pocałunków dasz mi moc,^{x2}

3. Gdy nie wrócę, niechaj z wiosną
Rolę moją sieje brat.

Kości moje mchem porosną
I użyźnią ziemi szmat.
W pole wyjdź pewnego ranka,
Na snop żyta dłonie złóż
I ucałuj jak kochanka,
Ja żyć będę w kłosach zbóż. ^{x2}

Czerwone maki na Monte Cassino

1. Czy widzisz te gruzy na szczycie?
Tam wróg twój się ukrył jak szczur.
Musicie, musicie, musicie
Za kark wziąć i strącić go z chmur.
I poszli szaleni zażarci,
I poszli zabijać i mścić,
I poszli jak zawsze uparci,
Jak zawsze za honor się bić.

*Czerwone maki na Monte Cassino
Zamiast rosy piły polską krew.
Po tych makach szedł żołnierz i ginął,
Lecz od śmierci silniejszy był gniew.
Przejdą lata i wieki przeminą.
Pozostaną ślady starych dni
I tylko na Monte Cassino
Czerwieńsze będą,
bo z polskiej wzrosły krwi.*

2. Runęli przez ogień, straceńcy,
niejeden z nich dostał i padł,
jak ci z Somosierry szaleńcy,
Jak ci spod Rokliny przed lat.
Runęli impetem szalonym,
I doszli . I udał się szturm.

I sztandar swój biało czerwony
Zatknęli na gruzach wśród chmur,
Czerwone maki ...

3. Czy widzisz ten rząd białych
krzyży?
Tam Polak z honorem brał ślub.
Idź naprzód, im dalej, im wyżej,
Tym więcej ich znajdziesz u stóp.
Ta ziemia do Polski należy,
Choć Polska daleko jest stąd,
Bo wolność krzyżami się mierzy,
Historia ten jeden ma błąd.

Czerwone maki ...

4. Ćwierć wieku, koledzy, za nami,
Bitewny gdzieś rozwiął się pył.
I klasztor białymi murami,
Na nowo do nieba się wzbił.
Lecz pamięć tych nocy upiornych,
I krwi, co przelała się tu.
Odzywa się w dzwonach klasztor-
nych,
Bijących poległym do snu.

Czerwone maki ...

Rozszumiały się wierzby płaczące

1. Rozszumiały się wierzby płaczące,
Rozpłakała się dziewczyna w głos,
Od łez oczy podniosła błyszczące,
Na żołnierski, na twarde życia los.
Nie szumcie, wierzby, nam,

Żalu, co serce rwie,
Nie płacz, dziewczyno ma,
Bo w partyzantce nie jest źle.
Do tańca grają nam
Granaty, wisów szcęk,
Śmierć kosi niby łan,
Lecz my nie znamy, co to lęk.

2. Błoto, deszcz czy słoneczna
spiekota,
Zawsze słycać miarowy, równy
krok,
To maszeruje leśna piechota,
Na ustach śpiew, spokojna twarz,
pogodny wzrok. Nie szumcie,
wierzby

3. I choć droga się nasza nie kończy,
Choć nie wiemy, gdzie wędrówki
kres,
Ale pewni jesteśmy zwycięstwa,
Bo przelano już tyle krwi i łez.
Nie szumcie, wierzby

Warszawskie dzieci

1. Nie złamie wolnych żadna klęska,
Nie strwoży śmiałych żaden trud,
Pójdziemy razem do zwycięstwa,
Gdy ramię w ramię stanie lud.

*Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień twój, stolico, damy
krew.*

*Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz twój, poniesiem
wrogom gniew!*

2. Powiśle, Wola i Mokotów,
Ulica każda, każdy dom,
Gdy padnie pierwszy strzał, bądź
gotów,
Jak w rękę Boga złoty grom.

Warszawskie dzieci ...

3. Od piły, dłuta, młota, kielni -
Stolico, synów swoich sław,
Że stoją wraz przy tobie wierni
Na straży twych żelaznych praw.

Warszawskie dzieci ...

4. Piastunko naszych snów nad
Wisłą
Niejeden u twych stóp już zgaśł.
I choćby wszystkim zginąć przyszło,
Nie cofnie się już żaden z nas.

Warszawskie dzieci ...

5. Poległym chwała, wolność
żywym,
Niech płynie w niebo dumny śpiew,
Wierzmy, że nam Sprawiedliwy
Odplaci za przelaną krew.

Warszawskie dzieci ...

Pałacyk Michła

Pałacyk Michła, Żytnia, Wola,
bronią jej chłopcy od „Parasola”,
choć na „tygrysy” mają wisy —

to warszawiaki, fajne chłopaki — są!

*Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch, przeż
swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch, przeż
swój młody duch, jak stal!*

Każdy chłopaczek chce być ranny...
sanitariuszki — morowe panny,
i gdy cię kula trafi jaka,
poprosisz pannę — da ci buziaka
— hej!

Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch...

Z tyłu za linią dekonniki,
intendentura, różne umrzyki,
gotują zupeę, czarną kawę —
i tym sposobem walczą za sprawę
— hej!

Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch...

Za to dowództwo jest morowe,
bo w pierwszej linii nadstawia głowę,
a najmorowszy z przełożonych,
to jest nasz „Miecio” w kółko
golony — hej!

Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch...

Wiara się bije, wiara śpiewa,
szkopy się zloszcza, krew ich zalewa,
różnych sposobów się imają,
co chwila „szafę” nam posuwają
— hej!

Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch...

Lecz na nic „szafa” i granaty,
za każdym razem dostają baty
i co dzień się przybliża chwila,
że zwyciężymy!
I do cywila — hej!

Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch...

Pieśń o harcerzu

Ta pieśń o harcerzu jest
co życie dał, i serce swe
o harcerzu ... aaa ...

Ten Chłopiec miał 10 lat
i wielki był ten jego świat jak hełm,
jak hełm

Na placu, gdzie w piłkę grał
benzyną chciał zmienić świat na
lepszy,
mimo swych młodych lat

Gdy tylko rozgorzał bój on chwycił
karabin swój
I biegł, i biegł

Lecz snajper na dachu stał, zobaczył
go, i oddał strzał i trafił go prosto w
pierś, aaa ...

Na warszawskim bruku rozrzucone
dłonie spod hełmu widać dziecięce
dziecięce skronie

Ten chłopiec miał dziesięć lat za
mało, za mało by zmienić świat.
Ten chłopiec miał dziesięć laty,
za mało, by zmienić ten podły świat
aaa ... na lepszy ...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka, przed nami,
Mocne serca, a w ręku karabin,
Granaty w dłoniach i bagnet na
broni.
Jasny świt się roztoczy, wiatr owieje
nam oczy
I odetchnąć da płucom i rozgorzcęć
da krwi,
I piosenkę, jak tęczę, nad nami
roztoczy
W równym rytmie marsza: raz, dwa,
trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka, przed nami
trud i znoj,
Po zwycięstwo my, młodzi, idziemy
na bój,
Granaty w dłoniach i bagnet na
broni.

Ciemna noc się nad nami, roziskrzy-
ła gwiazdami,
Białe wstęgi dróg w pyłe, długie noce
i dni,
Nowa Polska, Zwycięska, jest w nas i

przed nami
W równym rytmie marsza: raz, dwa,
trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze,
czy dziś
Przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba
nam iść...
Granaty w dłoniach i bagnet na
broni!

Deszcz, jesienny

1. Deszcz, jesienny deszcz,
Smutne pieśni gra,
Mokną na nim karabiny,
Hełmy kryje rdza.
2. Nieś po błocie w dal,
W zapłakany świat,
Przemoczone pod plecakiem
Osiemnaście lat.
3. Gdzieś daleko stąd,
Noc zapada znów,
Ciemna główka twej dziewczyny
Chyli się do snu.
4. Może właśnie dziś
Patrzy w mroczną mgłę
I modlitwą prosi Boga,
By zachował cię.
5. Deszcz, jesienny deszcz,
Bębni w hełmu stal,

Idziesz, młody żołnierzyku
Gdzieś w nieznaną dal.

6. Może jednak Bóg
Da, że wrócisz znów,
Będziesz tulił ciemną główkę! Miłej
twej do snu.

Mury

1. On natchniony i młody był, ich
nie policzyłby nikt
On im dodawał pieśnią sił, śpiewał
że blisko już świt.
Świec tysiące palili mu, znad głów
podnosił się dym,

Śpiewał, że czas by runął mur .
Oni śpiewali wraz z nim:

*Wyrwij murom zęby krat!
Zerwij kajdany, połam bat!
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat!*

2. Wkrótce na pamięć znali pieśń i
sama melodia bez słów
Niosła ze sobą starą treść,
dreszcze na wskroś serc i głów.
Śpiewali więc, klaskali w rytm,
jak wystrzał poklask ich brzmiał,
I ciężył łańcuch, zwlekał świt .
On wciąż śpiewał i grał:

Wyrwij

3. Aż zobaczyli ilu ich, poczuli siłę
i czas,
I z pieśnią, że już blisko świt szli
ulicami miast;
Zwalali pomniki i rwali bruk
- Ten z nami! Ten przeciw nam!
Kto sam ten nasz najgorszy wróg!
A śpiewak także był sam.

Patrzył na równy tłumów marsz,
Milczał wsłuchany w kroków huk,
A mury rosły, rosły, rosły
Łańcuch kołysał się u nóg.
Patrzy na równy tłumów marsz,
Milczy wsłuchany w kroków huk,
A mury rosną, rosną, rosną
Łańcuch kołysze się u nóg.
Murmurando ...



Fundacja JEGO powstała w 2013 roku w celu propagowania wartości chrześcijańskich w przestrzeni publicznej poprzez realizację kampanii społecznych oraz innych wydarzeń o charakterze naukowym, artystycznym, kulturalnym, społecznym i religijnym. Od kilku lat organizujemy ogólnopolską akcję Noc konfesjonalów, a obecnie jesteśmy w trakcie realizacji projektu Jego42. Polega on na stworzeniu w centrum naszego miasta przystani dla zziębniętego ducha, miejsca przyjaznego, otwartego na dialog, dyskusje oraz spotkania z inspirującymi postaciami.

W wynajmowanych pomieszczeniach po uprzątnięciu i częściowym remoncie pomieszczeń wkrótce przystępujemy do zasadniczych prac:

- *adaptacji pomieszczeń do aktualnych potrzeb*
- *budowy instalacji elektrycznej i wentylacyjnej*
- *montażu okien i drzwi*
- *wyposażenia trzech sal.*

Jesteśmy bardzo wdzięczni za dotychczasową pomoc i prosimy, aby o nas nie zapominać. Fundacja JEGO jest organizacją non profit.

Zapraszamy wszystkich chętnych!

Zabawa fantowa z atrakcyjnymi nagrodami

Strefa dzieci / dmuchany zamek

10.00 - „God Talent” - mini festiwal piosenki dziecięcej

Festiwal ciast
Parafialna spiżarnia
Strefa grilla
Wata cukrowa
Saturator rodem z PRLu
Kiermasz książki

14.30 - Akademia cyrkowca chodzenie na szczudłach, żonglowanie, robienie baniek, malowanie buziek

19.00 – Losowanie nagród głównych festynu

19.15 – wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych



Fundacja JEGO

ul. Królowej Korzyny Polskiej 28 PL 70-485 Szczecin
tel. +48 50 70 25 845, fax. +4891 913 508 158
kontakt@jego.org.pl / www.jego.org.pl

NIP 851 316 93 98 / KRS 0000464110

fb.com/fundacjajego

BOŚ BANK: 76 1540 1085 2098 9144 6596 0001